Nr. 227. Kraków, Wtorek 6 Października 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową**: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya „*Nowej Reformy*" — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Świdowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* **w Krakowie**, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca br. następujące czasopisma po cenie zniżonej: **„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne"** wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie: **W Krakowie:** miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1 złr. 86 ct.** **Na prowincyi:** miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2 złr. 76 ct.** **„NOWE MODY"** po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Przed zebraniem się Rady państwa.

I.

Kilka dni zaledwie oddziela nas od nowej sesyi Rady państwa. Dnia 8 b. m. zbierają się w Wiedniu reprezentanci przedlitawscy, aby po kilku tygodniach feryj parlamentarnych rozpocząć na nowo swoją ustawodawczą pracę. Stoimy więc w przededniu nowego okresu konstytucyjnego życia a nie ulega wątpliwości, że jest on zarówno ważny dla naszego kraju, jak i dla całej monarchii austryackiej. Nie od rzeczy zatem będzie rzucić okiem w przeszłość niedaleką, przypomnieć to, co w ubiegłej sesyi zrobiono i zastanowić się nad położeniem, w jakiem obecnie się znajdujemy.

Rozwiązanie Rady państwa, dokonane w styczniu r. b., stworzyło zupełnie nową sytuacyę parlamentarną. Upadek staroczeskiego stronnictwa i świetne zwycięztwo Młodoczechów, rozbiły dotychczasową większość w Radzie państwa. Prawica, powstała z koalicyi kilku klubów, podtrzymywana mozolnie przez naczelników stronnictw rozmaitych, sama w sobie niezgodna, straciła racyę bytu. Niemcy, jakkolwiek liczebnie silni, rozbici jednak na frakcye, nie byli zdolni do utworzenia większości bez udziału innych klubów. Zapanował więc kompletny chaos parlamentarny, w którym trudno było z początku zoryentować, trudniej jeszcze działać. Wyszło to niewątpliwie na korzyść rządu, który odtąd na większość oglądać się nie potrzebował, lecz zawierał jedynie cywilne śluby z klubami według okoliczności i stosunków — *von Fall zu Fall*.

Dla ministerstwa, złożonego w trzech czwartych częściach z urzędników, była ta niemoc parlamentu wielce pożądana i wygodna tak ze względów taktycznych, jak i zasadniczych. Nie licząc bowiem z większością, której nie było, można było tem parlament i cały aparat konstytucyjny uczynić narzędziem, władzę w ręku swojem skupić a z Rady państwa uczynić rodzaj „*Beirathu*", zajmującego się sprawami ekonomicznemi i administracyjnemi. Jakoż w tym duchu była ułożona mowa tronowa i w tym duchu zaczęły się pojawiać inspirowane najwidoczniej artykuły (Patrz *Kritische Revue aus Oesterreich*), głoszące bankructwo parlamentaryzmu w Europie.

W takiej sytuacyi znalazło się Koło polskie po marcowych wyborach, które na skład delegacyi naszej nieznaczny tylko wpływ wywarły. Te same żywioły i osobistości, co nadawały ton polityce Koła w ubiegłej kadencyi, zajęły i teraz krzesła kurulne w delegacyi a tradycya dotychczasowej polityki miała zostać niewzruszoną i nietykalną. W ten sposób da się zupełnie wytłomaczyć i skłonność do utrzymania dawniejszych związków z rozbitą prawicą, objawiająca się w Kole, i ów korzystny stosunek z ministerstwem hr. Taaffego, będący owocem długoletniej zażyłości. Wśród obecnych, zmienionych okoliczności były to niewątpliwie anachronizmy polityczne. Koło polskie, postępujące zwartym szeregiem, imponujące solidarnością swoją zarówno innym klubom jak i rządowi, mogło i powinno było odegrać w nowej Radzie państwa pierwszorzędną rolę.

Ponieważ jednak w tych warunkach, w jakich się parlament wtedy znajdował, utworzenie większości było rzeczą niemal niepodobną, Koło postawiło więc zasadę „wolnej ręki", trafną i korzystną, ale nie przeprowadzoną konsekwentnie. „Wolna ręka" bowiem była od początku związana z rządem i rządowi tylko, jak dotąd, przyniosła korzyści.

Inne kluby parlamentarne, które się znajdowały w mniej pomyślnych od nas warunkach, które albo dotychczas były w opozycyi (zjednoczona lewica), albo też z trudnością utrzymywały swój żywot efemeryczny, poszły za przykładem Koła polskiego i polityka „wolnej ręki" stała się hasłem powszechnem. Dla gabinetu był to wypadek nadzwyczaj pomyślny, utrzymywał bowiem chaotyczne *status quo* w parlamencie i zwalniał prezesa ministrów od wszelkich zobowiązań i ustępstw na rzecz silnej i celów swoich świadomej większości. Było to niewątpliwie zasługą Koła polskiego, a raczej jego przywódców i trzeba przypuszczać, że prezes ministrów fakt ten w wdzięcznej sobie zapisał pamięci.

Ale nie na tem skończyła się ratunkowa akcya polskich delegatów. Jeden z wybitniejszych członków Koła przyjął na siebie ciężki obowiązek ułożenia projektu do adresu, którym Izba miała odpowiedzieć na mowę tronową. Z góry można było przewidzieć, że wśród ogólnego rozbicia stronnictw, adres do skutku nie przyjdzie. Że mimo to poseł Biliński, działający naturalnie w porozumieniu z komisyą parlamentarną Koła, pracy tej się podjął, i że napisał projekt do adresu nie polski, nie galicyjski, ale ściśle państwowy, austryacki, będący parafrazą mowy tronowej, to był drugi dowód, że Koło polskie solidaryzuje się zupełnie z polityką gabinetu i gotowe jest do pewnego stopnia polityce tej poświęcić zasady, w imię których do tego czasu walczyło. A gdy wreszcie okazało się, że i taki projekt adresu w Izbie nie znajdzie większości, uratował prezydent Smolka sytuacyę znanym swoim wnioskiem, uchylającym adres i zastępującym go aktem lojalności.

Taką była polityka Koła polskiego na początku bieżącej kadencyi parlamentarnej. Przywódcy delegacyi użyczyli silnego poparcia rządowi, uratowali gabinet obecny z trudnego bardzo położenia i stali się przez to wszystko poniekąd stronnictwem ministeryalnem, około którego z biegiem czasu może się ugrupować większość parlamentarna — rządowa. Czy to postępowanie było trafne, o tem możnaby powątpiewać. Oddanie się bowiem bezwzględne i bezwarunkowe rządowi lub jakiemukolwiek stronnictwu uważamy za rzecz hazardowną i politycznie błędną. Wszelkie sojusze parlamentarne powinny polegać na kompromisach, zasada *do ut des* musi być stosowana z nieubłaganą konsekwencyą, a umiejętne wyzyskanie każdego położenia politycznego aż do ostatecznych granic jest kardynalną regułą zdrowej polityki. Przywódcy Koła polskiego, wiążąc się ściśle z gabinetem obecnym, wzięli tem samem na siebie wobec kraju odpowiedzialność za możliwe skutki tego sojuszu, a bliska przyszłość pokaże, czy hr. Taaffe umie być wdzięcznym i czy nasz kraj rzeczywiście odniesie korzyści z tego, że delegacya polska sprzyja tak bardzo rządowi.

Nowa pożyczka miejska.

Komisya pomnożenia dochodów miejskich przedłożyła Radzie miasta Krakowa wniosek o zaciągnięcie pożyczki w wysokości półtora miliona złr. Jest to druga, a licząc także pożyczkę na kupno zakładu gazowego, trzecia z rzędu wielka pożyczka, którą zaciąga miasto nasze od chwili zaprowadzenia autonomicznych rządów.

Według sprawozdania komisyi, rozdanego członkom Rady miejskiej, nowa pożyczka półtora miliona ma być użytą:

a) Na budowy przez Radę miasta uchwalone i już wykonane, a mianowicie: mostu zwierzynieckiego na Rudawie (21.848 złr. 76 ct.), mostu na Smoleńsku (3.311 złr. 64 ct.) i szkoły barakowej na ulicy miodowej (14.155 złr. 2 ct.)

b) Na budowy przez Radę miasta uchwalone i już rozpoczęte, a mianowicie: 2 szkół przy ulicy Dietla i jednej szkoły przy ul. Studenckiej (174.000 złr.), teatru (489.645 złr. 72 ct. po strąceniu zapisu śp. Kruzera i datku kasy oszczędności, wynoszących razem 96.125 złr. 31 ct.), koszar dla obrony kraj. (150.000 złr.), targowiska na bydło i zakładu kontumacyjnego (250.000 złr.), muzeum techniczno-przemysłowego (126.000 złr.) i 2 szkół barakowych (24.000 złr.)

c) Na budowy, których Rada miasta nie uchwaliła jeszcze, lecz których mają zażądać sekcye, a mianowicie stajnie na jarmarki końskie (30.000 złr.), rozszerzenie rzeźni miejskiej (28.000 złr.), budowę 25 kramów przy ulicy Mostowej (1875 złr.), podcienia dla straganiarzy w jatkach poddominikańskich (2.016 złr.), restauracyą szkoły na Kazimierzu (15.000 złr.), restauracyą wieży ratuszowej i kościoła N. P. Maryi (20.000 złr.) i kupno starego teatru (12.394 złr.) Wydatki te wynosiłyby razem 1.562.246 złr. 14 ct. a więc nowa pożyczka nie pokryłaby ich całkowicie.

Przystępując do ocenienia projektu zaciągnięcia nowej pożyczki, zwrócić musimy uwagę przedewszystkiem na fakt, że przeważna część wydatków, które mają być pokryte z tej pożyczki, już przez Radę miasta uchwaloną została. Część tych uchwalonych wydatków poniesiono już nawet i rozchodzi się właściwie o zwrot kwot, zaczerpanych tymczasowo z innych funduszów. Potrzebę tych wydatków przesądzono już zatem w Radzie miejskiej. Są to zresztą wydatki, częścią konieczne, jak budowa teatru, szkół, koszar itd. częścią pożyteczne, jak budowa muzeum techniczno-przemysłowego, częścią obiecują pewną korzyść materyalną, jak budowa targowiska na bydło i zakładu kontumacyjnego. Wprawdzie budowy szkół barakowych nie możemy policzyć do wydatków inwestycyjnych, szkoły te bowiem z natury rzeczy mają zaspokoić tylko chwilowe potrzeby i dla tego należało je raczej pokryć z bieżących dochodów, resztę wydatków, objętych literami *a* i *b*, należy jednak uważać za wydatki inwestycyjne, które całkiem słusznie przez zaciągnięcie pożyczki spłacalnej w ratach amortyzacyjnych, rozkłada się na szereg lat następnych.

Wydatków tych, które razem wynoszą złr. 1.452.961 ct. 14, a więc pokrywają niemal całą pożyczkę, nie podobna odraczać.

W tej mierze wydatki już poczynione i to poczynione nie z funduszów bieżących, lecz pokryte tymczasowo z obowiązkiem zwrotu pożyczonych sum, usuwają się z pod dyskusyi. Budowa szkół, teatru, należy do naglących potrzeb i bez szkody odroczyć się nie da, a budowa targowiska na bydło i zakładu kontumacyjnego stała się nagłą potrzebą z chwilą uzyskania koncesyi. Również nie znajdzie się nikt, ktoby nie czuł potrzeby Muzeum techniczno-przemysłowego, a że budowa ta jest fundacyą pamiątkową, przeto odraczać jej nie wypada i nie można.

Kto wreszcie zna stan finansowy miasta, ten ani chwili wątpić o tem nie może, że z bieżących funduszów nie można wykonać budowli wymienionych pod a) i b), chociażby owe inwestycye rozłożono na lat wiele, a nie można ich dokonać z bieżących dochodów tem bardziej, że owe inwestycye nie obejmują wcale wszystkich potrzeb miasta. Zaciągnięcie pożyczki uważamy zatem za konieczne wobec potrzeby, za słuszne wobec inwestycyjnego charakteru wydatków (koszta budowy szkół barakowych wynoszą tylko 38.155 złr. 2 ct.), a nawet za korzystne, gdyż budowa własnych gmachów na pomieszczenie szkół i Muzeum przemysłowego korzystniejszą jest od najmu lokali prywatnych (w dodatku nie odpowiednich), a budowa targowiska i zakładu kontumacyjnego przynieść może pewną materyalną korzyść.

Wydatki pod c) wymienione wynoszą zaledwie 109.285 złr. i na ich pokrycie pozostałoby z pożyczki po strąceniu kosztów około 30.000 złr.

Ocena tych wydatków nie może zatem wpłynąć na wniosek zaciągnięcia pożyczki tem bardziej, że nie brak wydatków inwestycyjnych, na które resztę pożyczki obrócić można, gdyby odrzuciło się wydatki wymienione pod c). Okoliczność ta uwalnia nas od omawiania tych wydatków, do których ocenienia brak zresztą obecnie dostatecznych danych.

Warunki, pod jakiemi czeska kasa oszczędności przyrzekła udzielić pożyczki, uważamy za przystępne. Przedewszystkiem wielką korzyść tej pożyczki stanowi wypłata waluty w gotówce, a nie w papierach wartościowych. Gmina nie straci zatem na zmianie papierów. Nie mniej korzystnem jest postanowienie, że raty amortyzacyjne opłaca się z dołu. Potrącanie pierwszej amortyzacyjnej waluty zmniejsza kwotę, jaką pożyczający otrzymuje, a więc podwyższa procent, jaki opłacać musi i podraża pożyczkę. Od pożyczki będzie gmina opłacać $4\frac{1}{2}$ od sta rocznie tytułem procentów, a na amortyzacyę kapitału płacić będzie pół procent rocznie. Razem zatem opłacać będzie gmina 5% rocznie, co uważać należy za wcale korzystne. Nadto gmina nie potrzebuje podnosić całej pożyczki na raz, lecz podnosić ją może w miarę potrzeby, a obowiązek opłacania rat rozpocznie się w pół roku od podniesienia reszty waluty. Nareszcie gmina będzie uprawnioną spłacić pożyczkę każdej chwili za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem.

Raty amortyzacyjne wynosić będą 75.000 złr. i o tę kwotę powiększą się wydatki gminy na cały szereg lat. Komisya proponuje zatem na pokrycie tej kwoty użyć:

1) dochodów z Sukiennic w kwocie 15.000 złr., które dotychczas w budżet miejski nie były wstawione,

2) dochodu z gazowni, który okaże się po ukończeniu inwestycyj w roku przyszłym, a które komisya przyjmuje w wysokości 30.000 złr.,

3) dochodu z targowiska na bydło i zakładu kontumacyjnego, który oblicza według stopy 6% na 1500 złr. i

4) przyrzeczoną subwencyę krajową w kwocie 5.000 złr.

Nadto proponuje komisya podnieść opłatę od czynszów z 2% na $2\frac{1}{4}$%, z czego spodziewa się dochodu 5.000 złr. rocznie i dodatki do podatków bezpośrednich z 12% na $12\frac{5}{6}$%, co ma powiększyć dochód znowu o 5000 złr. Gdyby rachunek komisyi nie zawiódł, to spłata pożyczki nie obciążyłaby zbytnio mieszkańców miasta, ale gdyby nawet okazało się potrzebnem większe opodatkowanie mieszkańców, nie możnaby się cofać przed zaciągnięciem pożyczki, skoro wydatki, jakie czekają miasto, uznano raz za konieczne i pożyteczne.

Wydatki, które mają być pokryte z nowej pożyczki, nie obejmują jeszcze wszystkich potrzeb miasta. Jakiej potrzeba sumy, aby pokryć wszelkie potrzebne inwestycye, obliczyć trudno, skoro nie ma dotychczas szczegółowych planów i kosztorysów. Że na te inwestycye potrzeba będzie znacznych sum, zrozumie każdy, kto wie, że sprawa wodociągów a przy niej sprawa kanalizacyi musi być załatwioną, i że na tem nie kończy się jeszcze szereg inwestycyj, które wykonać będzie potrzeba. Nie podzielamy jednak zdania, że należy już teraz zaciągnąć większą pożyczkę. Nie podzielamy go przedewszystkiem dlatego, że w obecnej chwili nie można oznaczyć dokładnie sumy, potrzebnej na wszelkie inwestycye a nie uważamy za możebne odraczać inwestycye, obecnie rozpoczęte. Tak sprawa wodociągów jak i sprawa kanalizacyi, które wymagać będą największych wydatków, dotychczas nie są dostatecznie przygotowane i zapewne lat kilka upłynie, zanim będzie można przystąpić do ich wykonania. Natomiast zaciąganie pożyczki na to, aby w kasie leżała, uważamy za nieodpowiednie i niebezpieczne. Inwestycye dokonane z obecnej pożyczki podniosą kredyt miasta i ułatwią mu zaciągnięcie nowej pożyczki w przyszłości a nie obawiamy się podwyższenia stopy procentowej, lecz przeciwnie spodziewamy się, że stopa procentowa obniżać się będzie. Powolniejsze wykonywanie robót publicznych ma wreszcie i tę korzyść, że ludność potrzebująca zarobku ma go dłużej a nie przynęca się jej do chwilowego zarobku, który po nagłem wykonaniu wszystkich inwestycyj nagle ustaje. Sądzimy zatem, że lepiej poprzestać obecnie na zaciągnięciu pożyczki półtora miliona.

Rada miejska powinna jednak nie zapominać o tem, że wkrótce potrzeba będzie zaciągnąć nową i większą pożyczkę, że amortyzacya tej pożyczki obciąży znowu budżet, który obecnie już znaczne deficyty wykazuje. Należy zatem pomyśleć zawczasu o podniesieniu dochodów miasta, o usunięciu dzisiejszych niedoborów, o przygotowaniu

TEATR.

„Przeszkoda" (L'obstacle), komedya w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

Hipoteza dziedziczności i atawizmu, wyprowadzona przed światło kinkietów z tak bezwzględnym pessymizmem przez Ibsena, wywołała cały szereg polemik i artykułów, które mimo gorliwych usiłowań, nie zdołały jednak ani kwestyi rozwiązać, ani nawet jej rozwiązania naprzód posunąć. Samo przypuszczenie nie dało się dotychczas naukowo dostatecznie stwierdzić, a zaobserwowane fakta dziedziczności zboczeń moralnych, czy umysłowych, nie wystarczają zupełnie na wyprowadzenie jakichś pewnych wniosków co do prawidłowości zjawiska. Ibsen uważa je za pewnik i w sztuce swej p. t. *Upiory*, chcąc zwrócić uwagę ogółu na straszną hydrę dziedziczności, podporządkowuje stronę artystyczną naukowej tezie. Ku kwestyi tej arcyważnej zwrócił się i Daudet w sztuce, którą onegdaj wystawiono na scenie naszej, tylko że podczas kiedy autor *Nory* i *Podpór społeczeństwa* rozwija konsekwentnie swoje założenie, to pisarz francuski, obdarzając nas sztuką tendencyjną, nie dowiódł ostatecznie niczego, poprzestając jedynie na kilku ogólnikach uspokajających: że silna wola i odporność natury może uratować od skutków dziedziczności. O ostatecznych losach bohatera, nad którym zawisło przekleństwo możliwej i smutnej spuścizny, nie dowiadujemy się wcale z utworu Daudet'a, a sama kwestya dziedziczności wprowadzoną jest do sztuki nietyle w formie zagadnienia palącego, ile raczej jako sensacyjna i wcale oryginalna przyprawa, mająca na celu uzyskanie pewnych efektów dramatycznych.

Jest ich też sporo w całej komedyi. Trzech pierwszych aktów słucha się z prawdziwem naprężeniem — rozczarowania natomiast dość przykrego doznaje się w akcie czwartym. Rozwiązanie sztuki jest mdłe i banalne. Reklama licznych przyjaciół autora, doskonała gra aktorów teatru „Gymnase" w Paryżu, piękny język oryginału, zjednały podobno *Przeszkodzie* powodzenie kasowe w stolicy nadsekwańskiej — że jednak sztuka nie mogła wywrzeć głębszego i trwalszego wrażenia, o tem przekonani jesteśmy, ujrzawszy ją u nas obecnie. Niema w niej zwykłego u Daudet'a polotu fantazyi i głębszej, oryginalnej charakterystyki figur, całość zaś razi pewną płytkością, a nawet niekonsekwencyą w psychicznym rozwoju charakterów. Uwaga ostatnia odnosi się zwłaszcza do bohaterki komedyi, Magdaleny de Rémondy. Kocha ona i jest kochaną namiętnie przez młodego margrabiego Didier. Młodzi mają się pobrać i z najwyższą niecierpliwością oczekują na ów dzień szczęśliwy, kiedy przed ołtarzem zaprzysięgną sobie śluby dozgonne.

Autor maluje ich miłość w takich barwach, że przypuszczamy, iż nic już rozdzielić by ich nie zdołało. A jednak — jednak staje się inaczej. Magdalena wyrzeka się narzeczonego pod wpływem odkrycia swego opiekuna, który ją ostrzega, iż ojciec Didiera umarł na chorobę umysłową. Miłość jej tak jest kruchą, iż samo przypuszczenie, mało zresztą uzasadnione, że choroba może być dziedziczną, dyktuje jej odwołanie wszystkich przysiąg miłości. Zerwanie to dobrowolne z narzeczonym tak bardzo ukochanym, dokonane niemal bez wahania się i tylko za podszeptem opiekuna, który sam radby zastąpić jego miejsce, zerwanie to tak stanowcze i tak nagłe, wydaje nam się niedostatecznie umotywowanem, gdyż znamieniem prawdziwej miłości jest właśnie pewna nieopatrzność i optymistyczna wiara w przyszłość. Bohaterka sztuki p. Daudet'a zrywa z narzeczonym wbrew psychologicznemu prawdopodobieństwu, by następnie najniespodziewaniej ukazać się publiczności w akcie czwartym, zdecydowaną na małżeństwo, które poprzednio przez pół niemal roku trwogą ją przejmowało. A nic właściwie nie zaszło, coby ją przekonać, lub uspokoić mogło. I w tem właśnie upatrujemy przyczynę rozdźwięku, jaki sztuka budzi w inteligentnym widzu. Współczucie psychologiczne dostrojone do wysokiego diapazonu kwestyi społecznej w jej patologicznym przejawie, zostaje nagle zawiedzionem przez sprowadzenie „*przeszkody*" z piedestału fatalistycznej dziedziczności, do poziomu najpospolitszej intrygi czarnego charakteru.

Jeżeli brak ścisłości w przeprowadzeniu założenia i umotywowaniu intrygi, stanowią ujemne strony sztuki, to nie wynika ztąd, by jej zbywało na scenach pięknych i porywających. Piętno pierwszorzędnego talentu przebija się tu niejednokrotnie. Mile ujmuje nas przedewszystkiem pewna czystość atmosfery, w jakiej nam autor wbrew dzisiejszemu kierunkowi, przez cały wieczór oddychać pozwala. Wyjąwszy złośliwego opiekuna (p. Antoniewski) i komicznej jego siostry (p. Wojnowska), wszystkie postacie prawe są i uczciwe, bardzo subtelne, entuzyastyczne, wychowane w wykwintnej atmosferze salonu, która nie zdołała z nich jednak zetrzeć pierwiastków natur zdrowych i normalnych. Jeden tylko bohater sztuki, zdradza pewną ekscentryczność, bardzo zresztą sympatyczną, którą p. Żelazowski w grze swojej ze szczególnym naciskiem akcentował. Nie chcąc narzucać więzów, krępujących twórczość artystyczną, nie będziemy tu rozbierali, o ile takie pojęcie roli odpowiadało intencyom autora, pragnącego zakwestyonować istnienie dziedziczności. Z pełnem uznaniem przyznać natomiast możemy p. Żelazowskiemu, iż w myśl swojego założenia przeprowadził trudną rolę Didier'a jak najkonsekwentniej przez obszerną gamę najrozmaitszych stanów uczuciowych i myślowych. Młody margrabia w jego interpretacyi tryskał całą pełnią natury niepohamowanej i bogatej.

Czasem, i to jedynie w akcie pierwszym, za mało był dystyngowanym: błękitna krew szlachcica i maniery człowieka dobrze wychowanego, nawet pod maską arlekina przebijać się były powinny. Zresztą wszystkie odcienia tej skomplikowanej postaci uwydatnił p. Żelazowski z prawdziwą maestryą. Różowy optymizm młodzieńca, któremu dotychczas życie same kwiaty słało i uśmiechy znajduje w grze jego równie plastyczny wyraz jak i późniejsza bezgraniczna rozpacz, wobec pierwszego, a tak bolesnego zawodu. Porywającym był istotnie moment kulminacyjny aktu drugiego, kiedy artysta jednym ruchem i wykrzykiem przejmującym do głębi, zaznacza przełom w uczuciach, wzburzonych nadmiarem cierpienia. Uśmiech i wesołość znikają odtąd z twarzy Didier'a, a miejsce ich zastępuje melancholiczna zaduma i hamletowskie niemal refleksye. Nie mogąc się zapuszczać w zbytnie szczegóły, pomijamy akt trzeci, nastręczający niezmiernie bogate pole do popisu dla artysty i poprzestajemy na podniesieniu ostatniej jeszcze sceny w sztuce, kiedy bohater upojony zjawieniem się kochanki, tłomaczy matce, że posiada dość siły, by oprzeć się chorobie nad nim zawisłej, i że nawet lekarze pozwalają mu żenić się z Magdaleną. Ten hymn radości i tryumfu porywał słuchaczy prawdą i siłą.

Obok głównego bohatera, którego postać autor najhojniej wyposażył sympatycznemi rysami, wysuwa się na pierwszy plan sylwetka margrabiny i szlachetnego nauczyciela Hornusa. Wzruszające istotnie są niektóre sceny syna z matką i nauczycielem.

Cóż dopiero mówić o subtelnie pomyślanym i zaledwie z lekka zarysowanym stosunku tych dwojga ludzi do siebie. Szlachetność w traktowaniu tego pomysłu przynosi zaszczyt autorowi. Mniej nas tylko zachwycił dziwny, a mający pretensyę do heroizmu epizod, w którym matka, chcąc ratować syna od nurtującej go trwogi strasznego dziedzictwa, usiłuje podać się sama w niesłuszne podejrzenie, dając mu do zrozumienia, że właściwie nie jest on synem obłąkanego.

Rolę matki — odegrała p. Hoffmanowa, uwydatniając w całej pełni głębokie, szczere uczucie i szlachetny podkład dystyngowanej damy, wzbudzającej najwyższy szacunek. Gra jej artystycznie skończona, nadawała tej postaci stylowe kontury. Bardzo dobrze wcielił się w typową figurę nauczyciela p. Werner, czasem tylko głos jego nie dopisywał mu i nie brzmiał dość miękko w chwilach, kiedy należało silniej akcentować głębokie rozrzewnienie.

Charakterystyczne figury stworzyli z epizodycznych postaci p. Stępowski i p. Wojnowska. Bardzo poprawną była też p. Wolska.

Trudna rola bohaterki sztuki, Magdaleny, dostała się w udziale artystce początkującej, nie dziw więc, że nie wypadła zupełnie dobrze. Rolę tę mogła i powinna była odegrać p. Kałużyńska. Panna Dzirytówna posiada niewątpliwie ogromne uzdolnienie artystyczne — rola jednak Magdaleny przechodziła stanowczo jej siły. Głos jej słaby potrzebuje jeszcze wzmocnienia, to też sceny dramatyczne wyszły blado w jej interpretacyi, momenta natomiast liryczne wypadły prawie bez zarzutu.

Wdzięk, prostota, bardzo szlachetne i dystyngowane ruchy p. Dzirytówny, czynią z niej zresztą nader sympatyczne zjawisko na scenie. Znać przytem, że artystka ta zastanawia się poważnie nad sztuką aktorską, wniosek zaś nasz na tem opieramy, iż p. Dzirytówna nigdy bezczynnie czasu na scenie nie traci i kiedy nie wygłasza jakiejś kwestyi, to przynajmniej niemą grą twarzy zaznacza swój współudział w toczącej się akcyi. Korzystna nader wzmianka należy się jeszcze p. Trapszównie, za bardzo wdzięczne oddanie Noeli, szczebioczącej przyjaciółki Magdaleny, co jak kwiatek przedwcześnie podcięty, opuszcza świat wesoły, by skłonić skołataną główkę w celi klasztornej.

(*nit.*)

dochodów na opłatę rat amortyzacyjnych, jakie w przyszłości opłacać będzie potrzeba po wykonaniu nowych niezbędnych inwestycyj.

Epizod z pobytu cesarza w Libercu.

Widownią gorszących scen był Liberec w uroczystej chwili, gdy cesarz wjeżdżał do miasta,— mianowicie przyszło do brutalnej bijatyki między Niemcami i Czechami.

Scenę tę opisuje praska *Politik* w następujący sposób:

„Najdrażliwsze sceny rozegrały się popołudniu na ulicy Rochlickiej na granicy miasta przed sklepem Chotka, gdzie Czesi zgromadzili się w wielkiej liczbie, by powitać monarchę w swej mowie ojczystej, gdy im tego w mieście nie dozwolono. Atoli gimnastycy niemieccy z Liberca i Arnau — wielu z nich uzbrojonych w laski — zjawili się zawczasu na tem miejscu, a widząc, że Czesi zgromadzili się w przeważnej większości, posłali po dwie muzyki wojskowe, (sic!) by zagłuszyć zainscenizowane przez nich czeskie „Sława". Czesi przejrzawszy brzydki zamiar gimnastyków, zmienili swe stanowisko w kierunku ku Libercowi. Tuż za nimi poszli i Niemcy i rzucili się na tych, którzy byli w czamarach. Jeden z gimnastyków obalił przytem na ziemię Franciszka Hoka z Semilu.

„W tym czasie zbliżył się już powóz cesarski i w tej właśnie chwili, kiedy ów gimnastyk klęczał na piersiach powalonego Czecha. Monarcha stanął w powozie i pogroził palcem. Czesi zawołali „Sława", okrzyk ich jednak nie był dość głośny, podczas gdy w mniejszości będący gimnastycy poczęli biedz za powozem cesarskim. Czesi zaczęli biedz także. Rozwścieklemi tem gimnastycy porwali się do lasek, zaczęli nimi Czechów okładać i rzucać kamieniami, które leciały po nad powozem dworskim. Czesi oczywiście jęli się bronić. Monarcha stanął znowu w powozie i powtórnie groził palcem. Niemcy krzyczeli: *„Ceska hołota!" „Ceskie psy!"*

„Laskami zostali obici pp. Cizar i Hromada z Pilgram, nauczyciel publicznej szkoły Fuchs, który, ponieważ ubrany był w czamarę, został opluty. Gdy się bronił, przystąpił do niego policyant i rzekł:

— Jak pan możesz się tak ostentacyjnie ubierać w czysto niemieckiem mieście?

„Na to odpowiedział p. Fuchs, że on może się tak samo zapytać, jakiem prawem policyant w monarchii austryackiej nosi pruski mundur. Policyant zagroził mu uwięzieniem.

„Na innem miejscu znieważono panie czeskie Schulz i Fritsch, a policya — choć blisko stała, — nie mięszała się w te zajścia wcale. Czechom musiał przyjść w pomoc p. Drazny z Liberca.

„Całą tę skandaliczną scenę zorganizował gimnastyk Linhardt, ogrodnik z Liberca."

Tak przedstawia rzecz *Politik* i spotkała się naturalnie z zaprzeczeniem dzienników wiedeńskich. Trudno jednak przypuścić, aby poważny, bądź-co-bądź, dziennik, jakim jest *Politik*, dopuszczał się fałszowania faktów, tem bardziej, że redakcya jego w numerze ostatnim omawiając pobyt cesarza w Libercu, z całą stanowczością podtrzymuje poprzednie swe doniesienia i wzywa władze rządowe, aby rzecz całą sprawdziły.

Że jednak *Politik* nie zmyśliła faktu, dowodem tego wychodzący w Pradze *Deutsches Abendblatt*, który donosi, że podczas wjazdu cesarza do Liberca „pomiędzy powozem przybocznego adjutanta a cesarskim przeleciał kamień," następnie, że cesarz był naocznym świadkiem, jak „gimnastycy niemieccy bili się (sic) z kilku osobami z gminu", a cesarz powstawszy w powozie pogroził im ręką. Otóż *Politik* z całą stanowczością utrzymuje, że temi „osobami z gminu" byli wymienieni przezeń Czesi.

Epizod ten z pobytu cesarza „w zamkniętym okręgu niemieckim" nie potrzebuje chyba komentarza i dowodzi brutalności germańskiej, która w najpoważniejszych nawet chwilach z całą wybucha gwałtownością.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 października.

W czasie pobytu swego w Pradze i Libercu, cesarz niejednokrotnie wzywał obie narodowości do zgody i wcale wyraźnie dał do poznania, że życzy sobie, aby ugoda czesko-niemiecka przyszła do skutku na podstawie wiedeńskich punktacyj. Tym duchem jest także przejęte pismo odręczne cesarza, zawierające podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego cesarz doznał w Czechach. Dziś więc nie może ulegać wątpliwości, że na postanowienie cesarskie wpłynęła nadzieja wywarcia wpływu na losy ugody czesko-niemieckiej i że z podróżą cesarską łączono nadzieje pozyskania umysłów dla dzieła, które rozpoczęte za wolą monarchy, nie przyniosło pomyślnego zakończenia. Zdaje się jednak, że nadzieje te zawiodły. W czasie pobytu cesarza w Czechach nie brakło drobnych wprawdzie, ale charakterystycznych zajść, które stwierdzały, że daleko jeszcze do pojednania Niemców z Czechami i że słowa monarsze nie wywarły wielkiego wpływu. [illegible] ożywiono dyskusyę dziennikarską, a sprawa ugody niewątpliwie w niczem nie postąpiła naprzód, skoro staroczeska *Politik* i dziś oświadcza się przeciw wyraźnie punktacyj ugodowych.

Neue fr. Presse dowiaduje się, że pobyt ministra sprawiedliwości w Pradze w czasie pobytu cesarza jest w związku ze sprawą rozgraniczenia okręgów sądowych. O przeprowadzenie prac przygotowawczych miał być prezydent sądu apelacyjnego urgowany ze sfer najwyższych. Prace te już ukończono i załegają one w Wydziale krajowym.

Demonstracye w Rzymie.

Z depesz sobotnich wiadomo, że w Rzymie niektórzy pielgrzymi francuscy dopuścili się zniewagi na nagrobku Wiktora Emanuela w Panteonie. Według dokładniejszych wiadomości kilku z tych pielgrzymów, oglądając ciekawości rzymskie, zaglądnęli także do Panteonu, gdzie jest grób Wiktora Emanuela. W księgę wyłożoną, w którą zapisują się zwidzający, kilku z nich napisało: *Vive le Pape! Vive le Pape-roi!* Gdy straż za to wezwała ich do odpowiedzialności, wówczas w odpowiedzi krzyknęła garstka pielgrzymów: *Brigand de Roi! Cochon de Roi!* i pluli na grób. — Straż chciała winowajców uwięzić, ale inni chcieli temu przeszkodzić, to dało powód do bójki, która skończyła się uwięzieniem trzech głównych winowajców.

Taka zniewaga oburzyła mieszkańców Rzymu i dała powód do szerokich demonstracyj na cześć Wiktora Emanuela, twórcy jedności włoskiej. — Roztropniejsi Francuzi ocenili tę sytuacyę, wyrzekli się solidarności z owem zuieważeniem pamiątki, drogiej dla każdego Włocha; przewodniczący komitetu francuskich pielgrzymów Harmel oświadczył wobec rządu, iż się wypierają solidarności z niecnym wybrykiem, którego dopuściło się trzech młodzików; i że nad tym wybrykiem tem więcej ubolewają, że władze włoskie wobec pielgrzymów francuskich zachowywały się przez cały czas zupełnie życzliwie i uprzejmie. Podobne oświadczenie złożył sekretarzowi stanu przewodnik pielgrzymki, ks. Baulay. I rząd francuski nie usunął się od wyrażenia swej opinii, bo przez ambasadora swego przy kwirynale oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, że nad tym wybrykiem ubolewa.

Gdy wiadomość o tym wybryku młodzieży francuskiej i demonstracyi Rzymian na cześć Wiktora Emanuela rozeszła się po Włoszech, wszędzie w znaczniejszych miastach objawiło się oburzenie na Francuzów i Francyę; w bardzo wielu miastach urządzono wspaniałe demonstracye na cześć króla i na pomyślność Włoch zjednoczonych i stolicy Rzymu, a w samym Rzymie doszło do tego, że zgromadzenie weteranów uchwaliło petycyę o zniesienie ustawy, poręczającej niezawisłość papieża i art. I konstytucyi, gdzie religia katolicka ogłoszona jest jako religia państwa.

Teraz demonstracye już ustały, pielgrzymi francuscy wrócili do domu, uwięzieni będą odstawieni do granicy. Niechęć wzajemna między Francyą a Włochami doznała przez te wypadki znacznej podniety; mimo to nie przypuszczamy, by ten wypadek mógł wywołać jakiekolwiek dalsze następstwa, skoro rząd francuski wyraził swoje ubolewanie nad wybrykiem garstki młokosów.

Pogrzeb Boulangera.

W sobotę odbył się w Brukseli pogrzeb Boulangera z wielką stosunkowo ostentacyą, jak na rozbitka politycznego, który utracił zupełnie popularność i wszelkie znaczenie polityczne. Na pogrzeb przybyli wszyscy wybitniejsi bulanżyści, w ich liczbie Rochefort, Deroulède, Laur, Millevoye i inni. Mnóstwo wieńców nadesłano z różnych stron Francyi, szczególnie zaś z departamentu du Nord, skąd wzięła początek polityczna popularność Boulangera. Pomiędzy wieńcami znajdował się jeden z czarnych nieśmiertelników od anarchistów bulanżystowskich, był także wieniec od podoficerów trzech pułków, w których służył Boulanger, oraz wieniec od ligi patryotów. Z rodziny przybył na pogrzeb kuzyn Boulangera Vogelsang. Wdowa po Boulangerze nie była na pogrzebie.

Zwłoki Boulangera pochowano na cmentarzu w Izelles, w grobie obok pani Bonnemain. Mów pogrzebowych nie było żadnych. Po złożeniu trumny do grobu, Deroulede chwycił chorągiew z barwami francuskiemi, ucałował ją i rzucił do grobu, wołając: *„Adieu, mon ami!"*

Tłum ciekawych z kilku tysięcy ludzi towarzyszył orszakowi pogrzebowemu. Przy wejściu na cmentarz był tak wielki ścisk, że kobiety mdlały i wiele osób poranionych. Policya i oddział żandarmeryi utrzymywały porządek. Wiele osób aresztowano.

Przy rozejściu się orszaku z cmentarza odezwało się kilka głosów szyderczych przeciwko Rochefortowi. Tłum jednakże urządził mu wspaniałą owacyę i przez długi czas Belgijczycy i Francuzi wznosili okrzyki na cześć Rocheforta.

Na grobem Boulangera przyrzekli sobie bulanżyści występować nadal jako zwarta grupa polityczna, zwłaszcza zaś wobec zwyczajnej sesyi parlamentu, która będzie, jak łatwo przewidzieć, bardzo ożywioną. Tylko na wypadek wojny Francyi z Niemcami postanowili bulanżyści abdykować, ponieważ wtedy powinno być jedno tylko stronnictwo — narodowe.

Kronika.

Kraków, 5 października.

Nabożeństwo na Wawelu wczoraj, jako w dniu imienin cesarza, odprawił książę kardynał Dunajewski, w obecności licznie zebranych dygnitarzy cywilnych autonomicznych i rządowych, oraz wojskowych. Uroczyste nabożeństwa odbyły się również we wszystkich kościołach i obecną była na nich młodzież szkolna wraz z gronami nauczycieli.

Procesya. Wczoraj, jako w dniu święta Matki Boskiej Różańcowej, odbyła się w rynku głównym miasta uroczysta procesya, która wyruszyła z kościoła OO. Dominikanów. Tłumy nabożnych towarzyszyły pochodowi przy sprzyjającej pogodzie.

Posiedzenie Rady miejskiej dla dalszego ciągu obrad nad sprawą zaciągnięcia pożyczki, odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 po południu. Obrady jawne poprzedzi posiedzenie poufne, które się zacznie o godzinie 5.

W głośnej sprawie podhajeckiej rozpoczęło się dziś o godzinie 11 przedpołudniem posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Skład Rady jest następujący: Prezesem jest p. Dembowski, wiceprez. Męciński, członkami zaś pp. Badeni St., Balicki L. z Wykot, Benoe z Niegowic, Bielański z Straszęcina, Bohdanowicz z Oszechlib, Cieński z Okna, Dobrzyński z Zakrzowa, Garapich z Cebrowa, Gniewosz z Potoka Złotego, Gniewosz z Nowosielec, Gnoiński z Krasnego, Głażewski z Chmielowy, Gostkowski z Tomic, Henzel z Szełomyi, Homolacs z Krakowa, Jasiński z Zahajpola, Komornicki z Zawadek, Kraiński z Wyszatyc, dr. Marchwicki ze Lwowa, Obertyński z Cieląża, Prek z Pantalowic, Starowiejski z Bratkówki, dr. Straszewski z Krakowa.

Wszyscy członkowie Rady przybyli na posiedzenie, nadto stawili się sprawozdawcy *N. Reformy*, *Dziennika Polskiego*, *Kuryera Lwowskiego*, *Gazety Narodowej* i *Czasu*. Jednak pomimo wniosku p. Włodzimierza Gniewosza, domagającego się jawności posiedzenia, Rada większością głosów uchwaliła zarządzenie tak ścisłej tajności, że nawet sekretarze Towarzystwa musieli opuścić salę. Wybrano jedynie komisyę do protokółów, w której skład weszli członkowie Rady Bielański, Gnoiński i Straszewski.

Obrady prawdopodobnie trwać będą kilka dni. (Patrz „Ostatnie wiadomości").

Szkoła realna w Krakowie obchodziła dzisiaj jubileusz 25-letniej działalności pedagogicznej dyrektora swego, znanego literata dra Hugona Zathey'a. Jubilat był przedmiotem serdecznych owacyj ze strony grona nauczycielskiego i uczniów. Dyr. Zathey powołany został do służby nauczycielskiej już w dwudziestym roku swego życia, otrzymawszy w październiku r. 1866 nominacyę na zastępcę nauczyciela przy niemieckiem gimnazyum akademickiem we Lwowie. Wykładał tu młody naówczas nauczyciel język polski we wszystkich klasach po Eugeniuszu Łazowskim, znanym autorze gramatyki polskiej. Od lat 20 przebywa p. Zathey stale w Krakowie, pracując najprzód jako profesor w szkole realnej i gimnazyum Sobieskiego. Z racyi obecnej uroczystości odbyło się dziś staraniem grona nauczycielskiego solenne nabożeństwo w kościele OO. Pijarów, na którem byli obecni młodzież i profesorowie, chcąc w ten poważny sposób dać wyraz swego szacunku i uznania dla powszechnie szanowanego dyrektora.

O sprzedaży dóbr Radłów wszystkie prawie dzienniki krajowe zamieściły artykuły z komentarzami wcale nie dwuznacznemi, iż ze stanowiska ogólnego gospodarstwa krajowego byłoby wielce pożądanem, aby dobra te, za które p. dr. Maurycy Straszewski ofiarował 1 złr. więcej, aniżeli książę marszałek Sanguszko, pozostać mogły w rękach księcia, jako właściciela dającego gwarancyę, iż znajdujące się w dobrach tych lasy nie zostaną wyniszczone. W sprawie tej dobrze poinformowana *Pogoń* tarnowska zamieściła również artykuł, w którym między innemi czytamy: „W kluczu radłowskim znajdują się ogromne, bo do 6000 morgów obszaru obejmujące lasy, z czego blisko 2000 morgów lasu, nadającego się do cięcia, dla spekulantów zatem nabycie takiego majątku mogłoby być bardzo korzystnem, ale dla kraju, a specyalnie dla okolicy bardzo szkodliwem.

„Dla kraju, uznać musi każdy, nieobojętną będzie rzeczą, w czyich rękach znajdzie się ten majątek. Czy w rękach prawdziwego gospodarza, czy też spekulanta, płacącego należytość kupna kwotą, za wycięte lasy otrzymaną; ogołocenie bowiem tak wielkiej przestrzeni z drzew, jak cała okolica między Tarnowem a Niepołomicami, nie może wyjść na pożytek kraju. Gospodarka p. Straszewskiego w lasach wiśnickich będzie dobrym a odstraszającym przykładem, czego się mogą radłowskie lasy spodziewać pod opiekuńczą ręką p. Straszewskiego. Mamy niepłonną nadzieję, iż Radłów należeć będzie do ks. E. Sanguszki. Co daj Boże!"

Prośby włościan. Otrzymaliśmy dosłowne odpisy próśb, jakie mieszkańcy i urzędy gminne Borzęcina i Radłowa wystosowali do marszałka krajowego księcia Sanguszki w sprawie nabycia dóbr radłowskich. Wieśniacy, wójt i radni idą tu ręka w rękę z proboszczami, wikaryuszami i nauczycielami, wszystkich bowiem podpisy znajdują się na wystosowanej do księcia marszałka prośbie. Jednę z tych próśb, obie bowiem identycznemi są co do treści, przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Mieszkańcy Borzęcina w ostatnich dniach powzięli wiadomość, że książę marszałek zamyśla nabyć na własność dobra radłowskie. Wiadomość ta napełniła nas niewymowną radością, gdyż w ten sposób dobra te nie będą przeznaczone na rozdrapanie i zniszczenie, a my dostaniemy za właściciela potomka najzasłużeńszej w kraju naszym rodziny, bogobojnej i przezacnej. Dlatego błagamy Boga, aby Księcia Marszałka utwierdził w tej myśli i zanosimy pokorną w imieniu całej gminy prośbę, aby Książę Marszałek spełnić raczył ten czyn patryotyczny, zachowując kawałek kraju w całości i wziął nas w swoją opiekę, za którą będziemy się starali wywdzięczyć przywiązaniem i miłością. Borzęcin, dnia 26 września 1891. (Następują liczne podpisy).

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, zwołane na wtorek 6 b. m. na godzinę 5 po połudn., z powodu równoczesnego posiedzenia Rady miejskiej w sprawie $1^1/_2$-milionowej pożyczki, nie odbędzie się o 5 godzinie, ale o godzinie $3^1/_2$ po połudn., iżby się skończyć mogło do godz. 5.

T. Chudziński. Śmierć nieodżałowanego profesora Izydora Kopernickiego opróżniła katedrę antropologii. W Paryżu przebywa skromny a znakomity na niwie tej pracownik w osobie p. T. Chudzińskiego, byłego assystenta przy profesorze Broca, preparatora przy muzeum *Ecole des hautes études*, autora licznych w wychodzącym przed laty nakładem hr. Jana Działyńskiego *Pamiętniku nauk ścisłych* („Anatomia porównawcza zwojów mózgowych"), w *Revue d' Anthropologie* w *Bulletins de la Société d' Anthropologie* prac, jakoteż wykonawcy okazów, podziwianych na wystawach paryskich. Możeby on, jako Polak, wolał służyć naukowo Polsce, aniżeli niełaskawej na nas obecnie Francyi. Zwracamy na to uwagę kół, decydujących w tej mierze.

P. Zygmunt Hendel, architekt, stypendysta uniwersytetu Jagiellońskiego, po kilkoletnim pobycie na studyach za granicą powrócił na stałe do Krakowa.

Z uniwersytetu. P. Wincenty Markiewicz, rodem z Boryni w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Dr. Michał Kaufman powrócił z Marienbadu.

Aleksander Myszuga powiększył zapowiedzianą pierwotnie liczbę występów we Lwowie i przybędzie do Krakowa dopiero 20 bm., aby wziąć udział w koncercie Tow. muzycznego.

Zmarli. Dr. Ludwik Jastrzębiec Myszkowski, adwokat krajowy w Jarosławiu, właściciel dóbr ziemskich Stubna, Tymbarku i klucza Hruszewickiego, zmarł w 60 roku życia w Karlsbadzie dnia 1 października b. r.

Jan Chądzyński, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł dnia 1 b. m. w Rusinie. Wszedł on niegdyś do Galicyi z korpusem generała Ramoriny i zamieszkał w Rusinie, w majątku ś. p. Filipa Padlewskiego, gdzie żyjąc uczciwie i pracowicie, doczekał się końca żywota.

Eulalia Eminowiczowa, wdowa po radcy dworu, wiceprezydencie sądu krajowego, zmarła we Lwowie w 74 roku życia.

Henryk Bielański zmarł w Krakowie w 76 roku życia.

Z teatru. Na dwóch z rzędu przedstawieniach sztuki Daudeta „Przeszkoda" teatr był przepełniony. Jutro i we czwartek graną będzie ta sama sztuka.

Zderzenie się pociągów. Z Tarnowa donoszą nam: Dnia 4 b. m. najechał pociąg Nr. 413 na pociąg Nr. 416 na samej stacyi kolejowej w Tuchowie. Przyczyną wypadku było: że zwrotniczy, który miał pociąg z Sącza jadący puścić na inny tor, przed samem nadejściem pociągu przełożył dobrze ustawioną zwrotnicę. Panika powstała między podróżnymi z powodu wstrząśnienia obu pociągów i byłoby przyszło do strasznej katastrofy, gdyby nie przytomność obudwóch maszynistów, a głównie maszynisty pociągu Nr. 416. Ten widząc groźne niebezpieczeństwo, chciał całą siłą pary wstecz się zwrócić, co byłoby mu się udało, gdyby nie to, że się dwa wagony wykoleiły, które zaledwie po progach 60 metrów w tył cofnięte zostały. Na ten czas nadjechał pociąg Nr. 413, który uszkodził mocno maszynę, dwa wagony pakunkowe i parę wagonów osobowych. Z ludzi, prócz rezerwowego porucznika od kawaleryi i komisarza straży skarbowej z Tarnowa, nikt więcej nie doznał obrażeń.

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych o wypadku tym otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Dnia 4 b. m. na stacyi kolei państwowej w Tuchowie nastąpiło, wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, lekkie zderzenie się pociągów osobowych Nro 413 i 416, wjeżdżających do krzyżowania. Skutkiem tego zderzenia odniosły z podróżnych cztery osoby, zaś z personalu kolejowego dwie osoby lekkie kontuzye, uszkodzenia zaś taboru maszyn i wozów są nieznaczne.

Z wyjątkiem jednego kontuzyonowanego podróżnego, który pozostał u swych krewnych w Tuchowie, wszyscy inni udali się zaraz w dalszą podróż.

Blankietów wekslowych w języku polskim wartości powyżej 1 złr, jak nam donoszą, niepodobna nabyć w Krakowie.

Piękne spinki i szpilki z pozłacanego tombaku z godłami narodowemi z 1863 roku, t. j. z herbami Korony, Litwy i Rusi, widnieją na wystawie handlu p. Szulca w Rynku.

Drugi zjazd radykałów ruskich rozpoczął się wczoraj we Lwowie i trwać będzie dwa lub trzy dni. Zjazd ma charakter ściśle prywatny. Wstęp dozwolony jedynie za okazaniem legitymacyj, podpisanych przez członków komitetu urządzającego. Goście wykluczeni. Na porządku dziennym stoją kwestye organizacyi stronnictwa, organu, jakoteż częściowej zmiany programu.

Zakład ociemniałych we Lwowie święcić będzie w dniu 7 b. m. czterdziestą rocznicę swojego istnienia.

Burmistrzem m. Krosna w miejsce ś. p. dra Augusta Lewakowskiego wybrany został dr. Feliks Czaykowski, adwokat, i jego zastępcą p. Jan Garfiński.

Odczyty dla młodzieży. Z inicyatywy i staraniem Wydziału Czytelni polskiej w Czerniowcach, w lokalu tejże Czytelni odbywać się będą bezpłatne popularne odczyty z historyi polskiej dla młodzieży rękodzielniczej. Sam pomysł urządzenia tych odczytów jest dowodem, iż zarząd Czytelni dobrze pojmuje swoje zadania, a niepodobna wątpić, iż wykłady tego rodzaju staną się wielce pożytecznemi dla młodzieży polskiej, nie mającej sposobności kształcenia się w normalnych warunkach.

Zarząd Tow. pomocy naukowej w Raciborzu odbył w dniu 27 września br. pierwsze swe posiedzenie. Liczba członków Towarzystwa powiększyła się o 14 osób. Załatwiono pierwszy wniosek o wsparcie, pochodzący z okolic Opola. Kasa Towarzystwa rozporządza stosunkowo znaczną sumą, jeżeli się ma na uwadze krótki czas istnienia Towarzystwa. Następne posiedzenie odbędzie się w październiku br. Adres przewodniczącego: Dr. med. Józef Rostek, Racibórz (Ratibor OS.)

Z Królestwa Polskiego. *Kuryer Warszawski* donosi: W tych dniach na mocy aktu notaryalnego, sporządzonego przed rejentem Wydżgą w Warszawie, hr. Augustowa Potocka oddała na własność dobra Międzyrzeckie Andrzejowi hr. Potockiemu. Nowy właściciel, obejmując Międzyrzec, składający się z licznych folwarków, zapewnił, że w dotychczasowym systemie gospodarstwa nic zmieniać nie myśli i administrującego dobrami radcę Leona Dmochowskiego uprosił o dalszy zarząd. Z inicyatywy tegoż p. Dmochowskiego, znanego agronoma, i za zgodą hr. Augustowej Potockiej, urządzono teraz w Międzyrzeczu jednę z większych w kraju gorzelni w połączeniu z rektyfikacyą. Należy zaznaczyć, że w zyskach gorzelni będą uczestniczyć wszyscy dzierżawcy folwarków, którzy tem samem stają się producentami i fabrykantami. Właściciel dominium odtrącać będzie tylko pewien procent na amortyzacyę wyłożonego kapitału.

Wiec inżynierów i architektów austryackich odbędzie się w Wiedniu w dniach 9 i 10 bm. Będzie to po upływie 8 lat trzecie zgromadzenie tej korporacyi, liczącej 21 stowarzyszeń i 5744 członków w Austryi, a obrady tegoroczne wiecu wiedeńskiego nabiorą o tyle ważniejszego znaczenia, że o ile zapowiadają pisma tamtejsze, przedłożone mu zostaną rozmaite wnioski i projekty, które, jeżeli zyskają aprobatę obradujących, następnie zaś rządu, zdołają, być może, do gruntu zmienić stanowisko całego tego stanu, zarówno w życiu politycznem, jak socyalnem i oprzeć je na nowych podstawach. Z uwagi też na to, mają już przed wiecem zebrać się konferencye delegatów stowarzyszeń poszczególnych. Konferencye te odbywać się będą w lokalu „austr. stow. inżynierów i architektów" w Wiedniu (I. Eschenbachgasse nr. 9), gdzie też wydawane będą karty uczestnictwa. Według wniosków stałej delegacyi zawiera porządek dzienny wiecu następujące punkty: 1) egzamina państwowe, 2) egzamina dyplomowe, 3) tytuł doktorski, 4) ochrona dla tytułów: „inżynier" i „architekt", stanowisko urzędownie autoryzowanych techników prywatnych, 6) stanowisko akademii górniczej, 7) stanowisko inżynierów i architektów w służbie budowniczej przy kolejach państwowych; 8) prawo wyborcze techników i głos wirylny dla rektorów.

Międzynarodowy kongres statystyczny w Wiedniu zakończył swe obrady w sobotę 3 bm. Na ostatniem posiedzeniu mianowano 13 statystyków i uczonych honorowymi członkami instytutu. W rzędzie mianowanych znajduje się także minister Gautsch. Jako miejsce przyszłego zebrania się kongresu wyznaczono Chicago. Uczestnicy kongresu zgromadzili się następnie na Kalenbergu na pożegnalną ucztę, wśród której podnoszono liczne toasty na cześć zagranicznych i krajowych członków instytutu.

3.000 złr. nagrody przeznaczyła policya w Pradze dla tego, kto wykryje sprawców znanego wybuchu dynamitowego pod Rosenthal. Z sumy tej otrzyma 1000 złr., kto władzom rządowym dostarczy wskazówek, celem wyśledzenia sprawców.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego przy namiestnictwie we Lwowie Aleksandra Gnaedingera, tudzież adjunkta podatkowego przy głównym urzędzie podatkowym w Krakowie Hipolita Skulskiego, asystentami rachunkowymi; zaś kalkulanta rachunkowego przy namiestnictwie we Lwowie Władysława Lelio, praktykantem rachunkowym gal. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Czesława Kobuzowskiego w Wadowicach, Antoniego Mravincsica w Jaśle i Jana Matkowskiego w Rohatynie, komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa: Adama Przybieleckiego w Przemyślu, Władysława Różyckiego we Lwowie i dra Bogusława Ambroziewicza w Mościskach, koncepistami namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą Julię Mrazównę w Skomorochach, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Skomorochach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Leopolda Bełdowskiego z Brzeska do Skałatu, Tadeusza Bobrzyńskiego z Jasła do Sanoka i Ludwika Kukulskiego z Kolbuszowej do Brzeska; zaś koncepistów namiestnictwa: Zdzisława Stradiota ze Skałatu do Kolbuszowej i Władysława Różyckiego ze Lwowa do Żółkwi: wreszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Tyszkowskiego z Kosowa do Kołomyi, a Wincentego Przybysławskiego z Kołomyi do Kosowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 października: Po raz trzeci „Przeszkoda" (*L'Obstacle*), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudeta.

We czwartek 8 października: Poraz czwarty „Przeszkoda" (*L'Obstacle*), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudeta.

I. Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Zapóźniony nieco tegoroczny sezon koncertowy zainaugurowało piątek Towarzystwo muzyczne wieczorem, którego program, urozmaicony występem licznego grona amatorów i amatorek, ściągnął do sali koncertowej liczny jak zawsze zastęp muzykalnej publiczności. Zrosła się ona już i zżyła tak dalece z Towarzystwem i z taką ufnością na działalność tegoż spogląda, że nie zawiedzie w żadnym wypadku nadziei kierownictwa, które w tem trwałem uznaniu i poparciu ze strony najmuzykalniejszych sfer naszego miasta widzieć winno zachętę i bodziec do coraz skrzętniejszej pracy nad rozbudzaniem zamiłowania do poważnie traktowanej muzyki.

Wczorajszy wieczór przypomniał nam dawną znajomą panią Annę Legade, która przed kilku laty dała się poznać w Krakowie ze swego pięknego, głębokiego i w doskonałej szkole pielęgnowanego głosu. Od czasu ostatnich występów p. Legade w Krakowie, głos ten lubo może utracił nieco ze swego metalicznego dźwięku, mimo to jednak zostało w nim tyle jeszcze zasobów siły i wdzięku, że nie przestał on do tej chwili nawet wybrednych znawców nietylko wysoce interesować, ale i pełne ich uznanie zdobywać. Pani Legade z wytwornym wdziękiem wykonała w pierwszej części piosnkę Hellmunda, „Marzenia" Tostiego, w drugiej „Cztery pory roku" Moniuszki i Galla „Poleciały pieśni moje". W tej ostatniej umiała utalentowana wykonawczyni wydobyć tyle wdzięku i uczucia, że nie zatarła ani jednego odcienia pięknego utworu i liryzm jego uwydatniła w całej pełni. Rzęsiste oklaski, jakiemi obdarzono panią Legade, były dobrze zasłużoną za artystyczne wrażenia, jakie zgotowała publiczności, nagrodą.

Drugim z rzędu punktem programu, którego wykonanie w niemniejszym stopniu obudziło interes słuchaczy, były Noskowskiego „Melodies Ruthéniques" op. 33, jeden z nowszych utworów naszego popularnego kompozytora, jeśli się nie mylimy w ogóle po raz pierwszy u nas publicznie wykonane, które usłyszeliśmy odegrane przez p. W. Żeleńskiego i pannę St. Sławińską. O ile pierwsze części, mianowicie „Cantique" i „Chanson" wyszły nieco niepewnie, o tyle dwie ostatnie wykazały nam w staranuem wykonaniu, w całej pełni piękności kompozycyi Noskowskiego. „Danse ruthénienne" wypadł świetnie i tak jednolicie i zgodnie, z taką przytem dobrą charakterystyką tła ludowego i siłą uczucia, że dawno nie odnieśliśmy podobnie artystycznego wrażenia.

Programu wczorajszego wieczoru dopełniło wykonanie pięknej sonaty Bacha na skrzypce i fortepian, którą odegrali pp. Żeleński i Singer, i „Noel" Saint-Saensa na skrzypce, wiolonczelę i harmonię, w interpretacyi pp. Singera, Stingla, Galla i Barabasza.

Prof. Stingl przedstawił na wczorajszym wieczorze w bardzo korzystnem świetle swą szkołę, wykonywając wespół z uczniami swymi pp. Mercikem, Merzem i Singerem „Nocturnę" Goltermanna. Całość szła gładko, składnie i w dobrem tempie, głosy zaś prowadzone czysto były dowodem starannego wyuczenia i przygotowania.

Artysta teatru p. Siemaszko urozmaicił wieczór wczorajszy wygłoszeniem „Monologu" Gawalewicza.

wp.

Teatr polski we Lwowie.

Dzienniki lwowskie zamieszczają następujące sprawozdanie dyrekcyi teatru hr. Skarbka z sezonu teatralnego w r. 1890/1:

Sezon teatralny w r. 1890/1 rozpoczął się po powrocie personalu dramatycznego z Krynicy w dn. 27 sierpnia 1890 r. przedstawieniem komedyi Fredrowskiej p. t. „Zemsta", trwał zaś do dnia 7 czerwca 1891 r., w którym to dniu otworzono teatr letni.

W ciągu tego czasu odbyło się przedstawień 325, z których przypada na dramat, komedyę i farsę przedstawień 178, a na operę i operetkę przedstawień 147.

W dziale dramatu, komedyi i farsy przedstawiono sztuk 92, a to oryginalnych 41, tłómaczonych 51. W tej cyfrze mieści się sztuk nowych 35 (12 oryginalnych i 23 tłómaczonych), wznowionych 19 (5 oryginalnych, 14 tłómaczonych), z dawnego repertoaru 38 (24 oryginalnych, 14 tłómaczonych).

Z powyżej wymienionych 92 sztuk przypada na dramat 29 (10 oryginalnych, 19 tłómaczonych), na komedyę 51 (29 oryg., 22 tłóm.), na farsę 12 (2 oryg. 10 tłóm.).

Z liczby 178 przedstawień było poświęconych 77 sztukom oryginalnym, a 101 sztukom autorów obcych. Na dramat i komedyę przypada 151 przedstawień, na farsę 27.

Największą ilość razy był przedstawionym „Klub kawalerów“, a mianowicie 14 razy, następnie „Teść“ 8 razy, „Szalony pomysł“ 7 razy, „Handlarka uśmiechów“ 7 razy, „Sen nocy letniej“ 6 razy, „Pierwiosnki“, „Oj mężczyźni, mężczyźni!“. „Hulaj dusza“, „Kościuszko pod Racławicami“, „Szalone gonitwy“, „Nieboszczyk Toupinel“. „Raj utracony“ po 4 razy; „Gwiazda Syberyi“, „Dziady“, „Wesele w Waleni“, „Żona papy“, „Ostatnia miłość“, „Wesołe małżeństwo“, „Rodzina Furyozów“. „Jan Jurga“, „Marya Stuart“, „Dama z kamelią“, „Syn Giboyera“ po 3 razy. 34 sztuk wystawiono po 2 razy, reszta po 1 razie.

W dziale opery i operetek dano przedstawień 147, a to operowych 71, operetkowych 76.

Z nowych operetek przedstawiono 4, a mianowicie: „Wice admirała“ (15 razy), „Biednego Jonatana“ (16 razy), „Małego Fausta“ (3 razy) i „Cagliostra“ (8 razy). Wznowiono: „Paziów królowej Marysieńki“ (5 razy) i „Noc w Wenecyi“ (3 razy).

Z oper wystawiono jednę nową, a to: „Romeo i Julia“ (6 razy), a wznowiono „Dinorę“ (2 razy).

W skład personalu operowego wchodzili: panie Pawlikówna. Kamilowa i Łukaszewska, tudzież pp. Warmuth, Jeromin i Chodakowski.

Opery przedstawione są następujące: „Straszny dwór“ (6 razy). „Halka“ (6 razy), „Gioconda“ (6 razy), „Aida“ (6 razy), „Prorok“ (3 razy), „Faust“ (6 razy), „Traviata“ (6 razy), „Łucya z Lamermorn“ (4 razy), „Rigoletto“ (1 raz) „Hugonoci“ (3 razy), „Dinorah“ (2 razy), „Norma“ (1 raz), „Trubadur“ (1 raz). „Cyrulik sewilski“ (4 razy), „Romeo i Julia“ (6 razy), „Żydówka“ (4 razy), „Mignon“ (5 razy) i „Carmen“ (2 razy).

Z artystów, wchodzących w skład personalu teatralnego, występowali: pp. Czaplińska 72, Czechowicz 79. Cichocka 90, Chmieliński 80, Dina 63, Dębicki 98, Fiszer 71, Feldman 105. German 70, Gostyńska 72, Gasiński 105, Hierowski 98, Jerzyna 50, Jamiński 12, Kwieciński 102, Kwiecińska 88, Koncewicz 111, Kiczman 123, Kasprowiczowa 151, Linkowska 29, Laskowski 135, Łomiński 141, Milewski 126, Myszkowski 93, Nowakowska 30, Pankiewicz 56, Piasecki 60, Piasecka 61, Radwan 100, Stachowicz 75, Starzewski 71, Stróżewski 149, Skalska 102, Skalski 89 Senowski 165, Szobert 101, Szymańska 73, Trapszo 90, Urbanowiczówna 56, Walewski 104, Woleński od 9 listopada 1890 r. 57, Wysocki 67, Zboiński 119, Zawadzki 76.

Gościnnie występowały w tym czasie: Adolfina Zimajer 6, Helena Modrzejewska 18, Stromfeld-Klamrzyńska 13, Ella Russel 17 i Mira Heller 12.

Personal teatralny składa się z 179 osób, z czego przypada na artystów 47 osób, na orkiestrę 36, na chóry 40, na balet 10, na administracyę 15, na służbę 31.

Obecny sezon teatralny rozpoczął się w dniu 14 września br. przedstawieniem opery narodowej „Straszny dwór“.

Z repertaru, ułożonego na sezon jesienny, przedstawiono komedyę Szekspira „Wesołe kumoszki z Windsoru“, a w dalszym ciągu będą wystawione następujące utwory, już przetłómaczone i rozpisane: „Czarna dama“, komedya Herzla i Wittmanna, „Musotte“, sztuka Guy de Maupassant, „Przeszkoda“, (l'Obstacle) Daudeta, „Święci z pozoru“, komedya z angielskiego A. Fiszera, „Kuzynka“, komedya Meilhaca, „Antonina Rigaud“, komedya Deslauda, „Jan Baudry“, komedya Vacqueriego, „Kłamstwo“ (*Mensonges*), dramat Bourgeta, „Ostatnia miłość“, dramat Daudeta. „Stadła paryskie“, komedya Valabregua, „Przylepki“, komedya Gaudillota, „Koniec Sodomy“, dramat Sudermanna, „Samotni ludzie“, sztuka Hauptmanna, „Wróg ludu“, dramat Ibsena, „Miłość królewska“, dramat Juliana z Poradowa“ i „Protekcya dam“, komedya Przybylskiego.

Ze sztuk oryginalnych są nadto dwie zapowiedziane, lecz do ich wymienienia nie jest jeszcze dyrekcya upoważnioną.

W dziale operetki przygotowuje dyrekcya „Ptasznika z Tyrolu“ Zellera i „Alibabę“ Lecocq'a.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wielka Encyklopedya powszechna ilustrowana**, wydawana nakładem i drukiem p. Sikorskiego, dobiegła już połowy tomu V, a mianowicie do wyrazu „Astrologia“. Zastęp współpracowników wciąż się pomnaża i obecnie przekroczył już liczbę 100. Znajdujemy w tej liczbie imiona najzasłużeńszych uczonych i literatów. Oprócz licznych drzeworytów (niektóre zajmują całe stronnice), do każdego tomu są dodane tablice i mapy, pięknie wykonane. Do trzeciego tomu dodano mapy Afryki i Ameryki, oraz wspaniałą chromolitografię, wyobrażającą ary, znany rodzaj barwnych papug amerykańskich. Szczególniej obfity w oddzielne ilustracye jest tom IV; znajdujemy w nim tablicę „arabesek“ rozmaitych epok i narodów, około 20 tablic litograficznych i 2 chromolitografie do obszernego artykułu, a raczej studyum o „Archeologii“, napisanego przez kilku specyalistów, tablicę do „architektonicznego malarstwa“, oraz dwadzieścia kilka do „Architektury“.

— **„Słońce“**, najnowsza sztuka Lindau'a, przedstawiona w niemieckim teatrze w Budapeszcie, wywołała zaciętą walkę pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami naturalizmu. Utwór ten jest satyrą przeciw modnemu kierunkowi, akcentującemu jaskrawo skrajne pojęcia. Ilekroć wygłaszano na scenie odnośne ustępy, podnosiły się w teatrze naprzemian to oklaski, to sykania, tak że przedstawienie kilkakrotnie doznało przerwy. Autora wśród burzliwych oklasków po każdym akcie kilkakrotnie wywoływano.

Dział ekonomiczny.

Nowe urzędy wymiaru należytości. Rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 19 września br., zaprowadzone zostały przy wszystkich powiatowych dyrekcyach skarbowych osobne oddziały dla wymiaru należytości stemplowych i bezpośrednich. Oddziałom tym poruczony został wymiar należytości, objętych ustawą z dnia 9 grudnia 1850 i następnemi, o ile nie jest on powierzonym urzędom podatkowym, tudzież wszelkie czynności, odnoszące się do spraw stemplowych i wymiarów bezpośrednich, które dziś podpadają pod zakres działania powiatowych dyrekcyj skarbowych. Odnośne oddziały rozpoczynają swe czynności w dniu 1 listopada b. r. w Tyrolu, Vorarlbergu, Styryi, Dalmacyi, Czechach, Morawach i Austryi Niższej, oraz przy powiatowej dyrekcyi skarbu w Korneuburgu, Stein i St. Pölten. Czas rozpoczęcia urzędowania nowych urzędów w Wiedniu, oraz w Galicyi, będzie oznaczony później.

Taryfa strefowa na Węgrzech. Wedle wykazów węgierskiego ministerstwa handlu obejmujących sprawozdanie za ostatnie dwa lata istnienia taryfy strefowej, przyniosła ona zarządowi kolei państwowych węgierskich znakomite rezultaty. Ruch osobowy wzmógł się o 29 milionów, a dochód z tegoż zwiększył się o 5 milionów, podczas gdy wydatki nietylko nie powiększyły się, ale owszem w pewnym stosunku zmalały.

XIV. Losowanie 4½% kraj. listów zastawnych Banku krajowego. Dnia 1 października 1891. Wylosowano następujące serye i numera:

Ser. I. na 50 złr.: Nr. 315 566 577 655 853 877 915 1218 1319 1663 1728 1832 1902 1928 2008 2070 2074 2244.

Ser. II. na 100 złr: 69 1056 1161 1489 1602 1606 1841 2083 2221 2348 2389 2453 2651 2674 2785 2988 3280 3626 3659 3756 3772 3847 3977 4003 4095 4239 4291 4400 4420 4437 4517 4519 4533 4724 4800 5015 5033 5049 5098 5357 5424 5511 5586 5918 5970 6046 6106 6152 6282 6294 6383 6396 6511 6616 6727 6866 6895 7207.

Ser. III: na 500 złr.: 73 121 123 219 293 294 703 716 744 780 841 858 984 1237 1321 1365 1369 1594 1726 1843 1992 2248 2568 2582 2723 2748 2827 2909 3115.

Ser. IV na 1000 złr.: 29 43 98 242 413 602 720 888 938 1008 1194 1253 1436 1684 1689 1840 1883 1919 2228 2424 2513 2514 2553 2708 2831 3168 3423 3475 3484 3646 3772 4045 4280 4496 4509 4689 4710 4949 5014 5106 5123 5143 5171 5566.

Ser. V. na 5000 złr.: 36 37 48 50 52 53 168 171 172 276 277 359 399 408 410 884 1064.

Listy wylosowane płatne są 31 grudnia 1891.

Losowanie obligów kolejowych. Przy II losowaniu 4% zapisów długu węgieskiej kolei zachodniej *(Ung. Westbahn)* w srebrze, emisyi 1890 r., wylosowane zostały Nra: 599, 879, 1.098 i 1.133.

Przy V losowaniu obligacyj pryorytetowych emisyi 1887 r. pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei (*I. Ung. gal. Eisenbahn*) wylosowane zostały numera od 14.501 do 14.677 włącznie, razem 117 obligacyj.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za wrzesień 1891 r.:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 90.994 złr. 68 ct.; wpłynęło 711 złr.; zwrócono 769 złr. 26 ct. Stan z końcem miesiąca 90.936 złr. 42 ct.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 273.127 złr. 59 ct.; wpłynęło 27.763 złr. 7 ct.; zwrócono 36.629 złr. 98 ct Stan z końcem miesiąca 264.260 złr. 68 ct.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 466.129 złr. 67 ct; spłacono 118.285 złr. 62 ct.; udzielono nowych 118.972 złr. Stan z końcem miesiąca 466.816 złr. 5 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 5 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·2 mm	748·8 mm	747·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,2	+10°,0	+14°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	N 1	E 2	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	86%	69%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu tajnem krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w żywej rozprawie wyrażano zapatrywanie, że ostatnie posiedzenie Rady nadzorczej, zebrane nie w komplecie, nie było ważnem, aprobowano jednak uchwałę, dotyczącą nabycia Podhajec. Delegatom Rady pozwolono komunikować każdemu szczegóły obrad, a to celem uspokojenia opinii.

Dyskusyę w sprawie dzierżawy rozpoczął wice dyrektor Lisowski, odczytawszy sprawozdanie Dyrekcyi. Sprawozdanie to zawiera szczegóły znane czytelnikom z wyjaśnień w sprawie facyendy Podhajeckiej, wydanych przez Dyrekcyę przed kilku dniami.

Delegat Włodzimierz Gniewosz skrytykował wydzierżawienie Lilienfeldom Podhajec i oświadczył, że spółka obywatelska byłaby tyle co Lilienfeldowie, a może nawet i więcej ofiarowała. Towarzystwo musi się liczyć z opinią publiczną. Towarzystwo nie może respektować tylko na stronę finansową. Delegat Henzel zażądał wyboru komisyi z siedmiu dla przetrutynowania protestów. Sprzeciwił się temu p. Stanisław Badeni i w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że ma zaufanie do dyrekcyi. ale wydzierżawienia Podhajec Lilienfeldom nie pochwali. Według jego zdania wydzierżawienie nie jest wcale tak korzystnem i można było lepsze osiągnąć warunki.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Lwów, 5 października. Premiowanie na wystawie pszczelniczo-ogrodniczej odbyło się wczoraj w ogrodzie botanicznym.

I. Za rośliny szklarniane otrzymał dyplom honorowy Klimowicz Jan; medale srebrne: Freege, Piątkowski, Woliński, Kaczyński; medale bronzowe: Höflich, Klimowicz Ant. Tengler; listy pochwalne: Bratkowska i Gostyńska

II. Za hodowlę drzew szpilkowych dyplom honorowy Klimowicz Jan, medal bronz Piątkowski.

III. Za drzewka owocowe: dyplom hon Kielanowska Aniela; medale bronzowe Hillich i Piątkowski; list pochwalny Klimowicz Ant.

IV. Za drzewka owocowe w wazonach: medal srebrny Piątkowski, a bronzowy Klimowicz Ant.

V. Za kolekcyę owoców dyplomy honorowe: Ks. Adam Sapieha, tow. ogrodn. sad. w Tłustem i Klimowicz Ant.; medale srebrne: Jul br. Brunicki i Stan hr. Stadnicki; medale bronzowe: Weigel-Mülleres, Haduch, Tarnawski, Mikicki, Stach, Misiurowicz; listy pochwalne: Kielanowska, Noel, Myszal, Folakowski, kanonik Andrzejewski, Pawłowski, Tomasz hr. Dzieduszycki, Gruszecka, Tustanowski, Dominika hr. Dzieduszycka. Lachowska, Marszałkiewiczowa, Frączkiewicz, dr. Błoński, Lach, Lewandowski, Szewczyk, Kruszelnicki, Doliński, Hładjuk, Lang.

VI. Za warzywa: dyplomy honorowe. Szkoła ogrodnicza w Tarnowie, Jul. br. Brunicki medal bronzowy, Klimowicz Ant. i zakład drohowyski; list pochwalny Christof.

VII. Za bukiety: medale srebrne: Klimowicz Antoni i Riedl Edmund, list pochwalny Smoleński.

VIII. Za współpracownictwo medale srebrne: Adam Błażek za urządzenie wystawy, Maciaszek, dyrektor szkoły ogrodn. w Tarnowie, listy pochwalne: Gold, Menzel, Rudnicki, Koziarski.

W dziale pszczelniczym otrzymał dyplom honorowy dr. Teofil Ciesielski za wytrwałą pracę na polu wydawnictw bartniczych i ogrodniczych, za dzieło o miodosytnictwie, tudzież za doskonałe napoje; medale srebrne: Janelli i Szuber (za ul); za napoje miodowe lub owocowe ks. Andrzejowski w Skale zatwierdzenie medalu złotego; medale zaś bronzowe: Weigel Molleret, Senik Teodor, Noel Tadeusz, Kęplicz Maryan, Hawranek Emanuel, a listy pochwalne Pieczonka, Misiurowicz Lachowska. Marszałkiewiczowa; za konserwy: Ambroziewicz Antonina; za przyrządy pasieczne Lang Fryderyk, Kowalski Józef, prof. Rudnicki Ludwik i Zawiślak Karol.

W ciągu wystawy przybyło jeszcze mnóstwo okazów. Prof. Tyniecki zagaił rozdanie nagród przemową, w której podniósł postępy produkcyi owocowej i pszczelniczej w ostatnich dziesięciu latach.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 5 października. Wczoraj z powodu imienin cesarza odbyły się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa. W kościele Zbawiciela „Votivkirche“ byli na nabożeństwie arcyksiążę Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht, Wilhelm, Rainer, minister wojny, generalicya i liczne grono oficerów. — Na nabożeństwie w katedrze byli: Kalnoky, ministrowie austryaccy, namiestnik, prezes policyi, dygnitarze.

Również we wszystkich krajach koronnych i na Węgrzech obchodzono imieniny cesarza uroczystemi nabożeństwami, na których byli naczelnicy władz.

Wiedeń, 5 października. Cesarz przyjmował dzisiaj przed południem burmistrza, któremu ponownie dziękował za serdeczne ze wszech miar przyjęcie, jakiego doznał, przybywając do Wiednia z Czech, wspomniał następnie o wszystkich sprawach miejskich, stojących obecnie na porządku dziennym.

Dzisiaj po południu ogłoszone będzie pismo burmistrza z podziękowaniem cesarskiem.

Wiedeń, 5 października. Wczoraj zrana o godzinie trzy kwadranse na 9 przybył tu król saski. Na dworcu kolei północno-zachodniej ustawiona była kompania honorowa pułku „Deutschmeister“ z muzyką. Cesarz przybył na powitanie w uniformie marszałka z wielkim krzyżem orderu Albrechta, naczelnicy władz i generałowie. Król saski był w uniformie austryackiego pułkownika dragonów i miał na sobie order Szczepana. Wśród dźwięków hymnu niemieckiego: „Heil dir im Siegeskranz“ — obaj monarchowie podali sobie ręce i uściskali się kilka razy. Po odbyciu przeglądu kompanii i po przedstawieniu obu świt odwiózł cesarz króla do Schoenbrunn. Po południu udał się król saski z ks. Leopoldem bawarskim i w. ks. toskańskim na łowy do Styryi; cesarz uda się tam za kilka dni. W południe o godz. 1 było śniadanie u cesarza w Schoenbrunie.

Wiedeń, 5 października. W dawnym budynku uniwersyteckim odbyło się dzisiaj o godzinie 10 rano otwarcie X zgromadzenia adwokatów austryackich. Reprezentowane były przez swoich delegatów wszystkie prowincye i Izby adwokackie z Wiednia, Pragi, Berna, Lwowa i Tryestu.

Przewodniczącym wybrany został Muendel z Wiednia, po czem rozpoczęły się obrady merytoryczne w dwóch sekcyach.

Wiedeń, 5 października. Szapary i Schoegeny przybyli tutaj z Budapesztu.

Melk, 5 października. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika ofiarowanego przez cara żołnierzom rosyjskim, poległym w roku 1805. Poświęcenia dokonał achierej Kartaszewicz w obecności radcy ambasady rosyjskiej księcia Kantakuzena i innych przedstawicieli ambasady oraz wojskowego *attaché* i wielu dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Kantakuzen dziękował gminie za pielęgnowanie grobu rosyjskiego, a Zujew podziękował w imieniu armii rosyjskiej przedstawicielom wojsk austryackich za udział w uroczystości.

Generał-major Beck odpowiedział na to, dziękując za uczucia walecznych sprzymierzeńców z 1805 roku.

Uroczystość zakończyła się okrzykami na cześć cesarza.

Praga, 5 października. Wczoraj po południu odbyła się tutaj, jako w dzień imienin cesarskich, uczta na placu wystawy, w której wzięli udział: namiestnik, marszałek krajowy, burmistrz, arystokracya czeska i liczne grono gości. Prezes wystawy hr. Zedtwitz miał patryotyczną przemowę, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Budapeszt, 5 października. Fabryka parkietów Gregera stoi na przestrzeni 250 metrów od 6 wieczór w płomieniach. Cała straż ogniowa i znaczny oddział wojska wyruszył na miejsce katastrofy dla ratunku w celu zlokalizowania ognia przybierającego straszliwe rozmiary.

Szkoda zrządzona w ciągu kilku godzin wedle pobieżnego obliczenia wynosi 300.000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma, gdyż przy niedzieli nie było nikogo w zabudowaniach fabrycznych prócz portyera.

Budapeszt, 5 października. Wczorajszy pożar w zakładzie Guillbranda Gregera i synów po sześciogodzinnej energicznej pracy został zlokalizowany. Obok znajdujące się budynki fabryczne uratowano. Szkoda wynosi około pół miliona. Siedmiu ze straży pożarnej jest bądź to ciężko bądź lekko rannych.

Budapeszt, 5 października. Na wczorajszej wieczornej konferencyi liberalnego stronnictwa prezes ministrów odparł wśród powszechnej aklamacyi napaści, wymierzone przez Apponyego w Jasz-Bereny przeciw stronnictwu liberalnemu. Przewodniczący stronnictwa podziękował prezesowi ministrów i złożył zapewnienie, że stronnictwo żadnemi podejrzeniami nie da się nakłonić do zejścia z drogi, którą uznało dla dobra kraju za właściwą.

Budapeszt, 5 październik. Mowa Szapary'ego na wczorajszej wieczornej konferencyi stronnictwa liberalnego w pierwszej swej części bardzo stanowczo odpiera osobiste napaści Appony'ego, następnie rozwija program rządu, zarzucając konieczność utrzymania równowagi w gospodarce wewnętrznej i rozwoju ekonomicznego. Rząd stoi silnie przy projekcie o reformie administracyi komitatowej i postawi go wkrótce znowu na porządku dziennym.

Szapary zwalcza politykę partyi niezawisłej, która prawnopaństwowemi debatami chce przeszkodzić akcyi skierowanej ku prawidłowemu rozwojowi kraju i oświadczył, że najlepszą i jedynie właściwą polityką narodową jest popieranie tego wszystkiego, co się przyczynia do wzmocnienia sił kraju, ku temu stronnictwo rządowe uprasza o dalszą pomoc.

Nicea, 5 października. Uroczyste odsłonięcie pomnika Garibaldiego odbyło się wczoraj w obecności mera Nicei i deputacyi francuskiej. Przemawiali Ralberti, Boriglioni tudzież generał Cauzio, który w imieniu rodziny Garibaldiego podniósł usługi, jakie tenże oddał Francyi. Wszystkie przemówienia brzmiały zgodnie w duchu pojednania się obu narodów, i wskazywały na wspólność pochodzenia. W imieniu francuskiej prasy republikańskiej zbijał Ranc posądzenie, że republika dąży do przywrócenia świeckiej władzy papieża i wywodził, że zatarg dwu narodów, których interesa bynajmniej nie kolidują, byłby zbrodnią przeciw wolności cywilizacyi i niepodległości Europy. Rouvier wygłosił mowę bardzo pochlebiającą Włochom, w której podniósł trwałość związków dwóch wspólnością interesów i celów związanych narodów, i zaznaczył, że uczucia te dzieli cała Francya Mowę tę przyjęto gorącemi oklaskami.

Nicea, 5 października. Rada miejska wydała z powodu odsłonięcia pomnika Garibaldiego na cześć obecnych francuskich i włoskich delegowanych wspaniałą ucztę. Wygłoszono kilka toastów, w których zaznaczano przeważnie wspólność interesów Francyi i Włoch.

Bruksela, 5 października. Obecni tutaj przyjaciele Boulangera uchwalili prowadzić dalej jego dzieło w interesie Francyi.

Onegdaj na pogrzebie Boulangera przyszło po dwakroć do starcia między pospólstwem a policyą. kilku jest rannych Manifestacya przeciw Rochefortowi na cmentarzu wywołała manifestacyę ze strony przeciwnej.

Amsterdam, 5 października. Włoski następca tronu odjechał stąd wczoraj do Hagi.

Petersburg, 5 października. Para carska, carewicz, wielka księżna Ksenia i greccy królestwo z rodziną wyjechali wczoraj na jachcie „Gwiazda polarna“ do Danii.

Rzym, 5 października. 1200 pielgrzymów francuskich z Langres i Limoges było dziś obecnych na mszy cichej w kościele św. Piotra. Papieża, niesionego w lektyce, wśród szeregów pielgrzymich, witano entuzyastycznemi okrzykami, na co tenże odpowiadał wyrazami zadowolenia i błogosławieństwa skierowanemi ku poszczególnym grupom pielgrzymów. Demonstracye z powodu zajścia w Panteonie ponowiły się wczoraj wieczorem w kilku większych miastach prowincyonalnych. Spokój niezakłócony.

Rzym, 5 października. Z powodu zajść w Panteonie klub wojskowy imienia „króla Humberta“ i klub sabaudzki urządziły olbrzymią demonstracyę, w której wzięło udział 20 stowarzyszeń z muzykami i ogromne tłumy publiczności. Wśród ustawicznych okrzyków na pomyślność Włoch i wśród dźwięków hymnu narodowego udano się do Panteonu, gdzie po wygłoszeniu kilku mów okolicznościowych złożono wieńce wawrzynowe na grobie Wiktora Emanuela. Potem rozeszli się zgromadzeni, ale małe grupy młodzieży kontynuowały dalej demonstracyę, przeszły po ulicach i wzywały mieszkańców do wywieszenia chorągwi włoskiej.

Rzym, 5 października. Na telegram burmistrza, donoszący królowi włoskiemu o publicznem zaprotestowaniu ludności rzymskiej przeciwko znanym zajściom w Panteonie — nadeszła wczoraj odpowiedź króla z Monzy. W odpowiedzi tej wyraża król uznanie za te objawy lojalności i przywiązania Rzymu, który skorzystał ze sposobności, aby ponownie zaznaczyć szacunek dla grobu Wiktora Emanuela, jako świętej pamiątki ojczystej.

W miastach Livorno i Turynie odbyły się także demonstracye przeciwko zajściom w Panteonie. Urządzono pochody demonstracyjne i ludność wznosiła okrzyki: „Niech żyją zjednoczone Włochy! Niech żyje Rzym — nietykalny! Niech żyje monarcha!“

Rzym, 5 października. Z licznych miast włoskich nadchodzą protesta z powodu zajść w Panteonie. Dziennik *Don Chisciotte* donosi, że wczoraj w hotelu „Capitol“ zgromadziło się 46 pielgrzymów węgierskich, którzy stanowczo potępili wybryk trzech pielgrzymów francuskich.

Rzym. 5 października. Pod przewodnictwem Menottiego Garibaldiego odbyło się zgromadzenie delegatów rozmaitych związków politycznych w Rzymie, w którem wzięło udział wielu weteranów. Na zgromadzeniu tem uchwalono rezolucyę, domagającą się zniesienia artykułu 1 konstytucyi włoskiej, uznającego katolicyzm za religię państwową, oraz zniesienia ustawy gwarancyjnej.

Rzym, 5 października. Z powodu imienin cesarza austryackiego odbyło się tu wczoraj uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Byli obecni obaj ambasadorowie austro-węgierscy przy Kwirynale i przy Watykanie, członkowie kolonii austro-węgierskiej, kardynałowie Rampolla, Vanutelli i Melchers.

Belgrad, 5 października *Dnevni list*, organ radykalistów, pisze z powodu zatargu synodu z rządem i spowodowanego wskutek tego ustąpienia ministra oświaty Nikolicza, że kościół narodowy serbski istnieje tylko z imienia pod osobną głową a rządzą tu kościoły rosyjskie. Serbię ożywia miłość dla Rosyi jako siostry, i że Rosya, gdyby zaniechała mięszać się w wewnętrzne sprawy Serbii, cieszyłaby się w kraju daleko większą sympatyą, a przez wnoszenie intryg do kościoła serbskiego traci zaufanie i miłość narodu serbskiego.

Sofia, 5 października. Książę bułgarski odjechał wczoraj do klasztoru w Rilo, gdzie zabawi kilka dni.

Buenos Ayres, 5 października. Niedawno temu uchwalone przez parlament przedłożenia finansowe rządu, bardzo nieprzychylnie oceniane są przez opinię publiczną.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 października 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	15
Zjednoczony dług w srebrze	90	90
Austryacka renta złota	109	25
5% austryacka renta (marcowa)	102	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1013	—
Akcye kredytowe	284	50
Londyn	116	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	26½
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	50

Wiedeń, 5 października. Ruble papier. 123·25. Cena nafty niezmieniona. Spirytus 20; żyto 9·83; pszenica 10·44; jęczmień 6·31.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wielmożny Pan Józef Mrazek
Naczelnik biura i sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zechcij Wiel. panie Naczelniku być tłumaczem wdzięczności pozostałej żony i braci zmarłego ś. p. Ludomira Biechońskiego wobec jego kolegów i towarzyszy pracy, którzy — jak przez lat dwadzieścia z górą, tak i w ostatniej chwili pożegnania dali dowód, że cenili w zmarłym nie tylko kolegę biurowego — ale wiernego przyjaciela — towarzysza doli i niedoli — a przedewszystkiem dobrego Polaka. (2417)

Te wszystkie węzły wplotły nieboszczyka w grono Wasze, jak w rodzinę, a jak nam drogim był ten stosunek z Wami, my to najlepiej wiemy i nie dziw, że spotkaliśmy wśród Was wszystkich braterskie współczucie i żal nad stratą człowieka, którego pamięć raczcie między sobą przechować i choć cząstkę tej przyjaznej życzliwości przenieść na zbolałą żonę i braci nieboszczyka.

Oby to poczucie łączności — braterskiej życzliwości i wzajemności, jaka jest symbolem Waszego Towarzystwa, przechowało się na zawsze między Wami — i oby w gronie Waszem zawsze żył i wzmacniał się duch polski, którego tak piękne dajecie objawy.

Braterskiem pozdrowieniem i serdecznym uściskiem ręki żegnamy Was Szanowni Panowie w imieniu ś. p. Ludomira — bo to nam zlecił — a siebie polecamy Waszej pamięci.

Kraków, 2 października 1891 roku.

Żona i bracie zmarłego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,

zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
3.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 4 0

Błagam o pomoc i wsparcie

w mej ciężkiej niedoli, albowiem jestem matką rodziny z 8 osób się składającej, na utrzymanie której nie jestem w stanie zapracować. Błagam litości i żebrzę wsparcia u serc litościwych cnych Matek i Ojców. **Maryanna Sikorska w Tarnowie, ul. Szpitalna.** 2359 3 3

Datki łaskawe przyjmuje Administracya.

Z drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Białym Odpowiedzialny rządca drukarni A. [illegible]